

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Moja propozycja na dzisiaj jest taka, przenieśmy się w czasie. No, nie jest to zbyt okrągła liczba, ale przenieśmy się w czasie o sześćdziesiąt osiem lat. Liczba ta może nie jest okrągła, ale na pewno nie jest przypadkowa, bo dokładnie sześćdziesiąt osiem lat temu, na przełomie lipca i sierpnia, a tak naprawdę w pierwszych dwóch tygodniach sierpnia, lato w Polsce było niezwykle upalne, upalne było w Warszawie. W Warszawie, gdzie odbywał się piąty Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. To było wydarzenie, które zgromadziło sto pięćdziesiąt tysięcy studentów, młodzieży z Polski, a także dwadzieścia pięć tysięcy przyjezdnych, ze stu czternastu państw. Wydarzenie to, ze względu na swój charakter, idee, nie jest zbyt często przypominane. Nie ma jednak wątpliwości, że dla ówczesnej młodzieży i młodych ludzi wydarzenie to było ważne. Wystarczy spojrzeć na nazwiska osób, które się tam bawiły, to chociażby Marek Hłasko, czy Roman Polański. Natomiast nie do końca o samym wydarzeniu będziemy dzisiaj rozmawiać i analizować to, co się tam działo. A rozmawiać będziemy o komiksie. O komiksie pod tytułem „Festiwal”, jak się domyślcie, on właśnie wydarzenia z lata pięćdziesiątego piątego roku przybliży, a rozmowa ta będzie możliwa dzięki obecności autora, pana Jacka Świdzińskiego, który jest autorem komiksów właśnie. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest chyba najbardziej oczywiste pytanie, troszkę się go wstydzę, bo przypuszczam, że nie jestem pierwszą osobą, która je zadaje, ale to naprawdę jest coś, co ciśnie się na usta. Dlaczego piąty Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów? Dlaczego to on stał się bohaterem tego kilkuset stronicowego, nie spojrziałam przedtem.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Cztery.

ALEKSANDRA GALANT: **Czterysta. Czterystu stronicowego komiksu.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Mam z pięć odpowiedzi, szczerze mówiąc.

ALEKSANDRA GALANT: **Możemy losować.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Tak, szczerze mówiąc, tak pracuję, że w zasadzie jakiegokolwiek pani mi zada pytanie, to pewnie będę miał kilka powodów, kilka odpowiedzi, kilka sposobów, na które mogę odpowiedzieć, i każdy będzie prawdziwym. Takie coś powstaje na tyle długo, że w głowie ma się tyle różnych pomysłów, myśli, i, i powodów, dla których to powstaje. Pierwszym było chyba zafascynowanie dekoracjami z tego festiwalu, bo poszedłem kiedyś na wystawę w MSN-ie, w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, na której był pokazywany niby fragment dekoracji festiwalowej, który okazał się, że nie jest fragmentem dekoracji festiwalowej, jest pomyłka w

opisie tego obiektu, już ciągnąca się od kilkudziesięciu lat. I ja to w sumie zauważyłem, i zacząłem grzebać, żeby to potwierdzić w historii tego festiwalu, żeby zobaczyć, czy naprawdę miałem rację, czy mi się tylko wydaje. Ostatecznie nie zidentyfikowałem tego dzieła, czym ono tak naprawdę jest, wiem, że nie jest dekoracją, natomiast po prostu czytając o dekoracjach tego festiwalu, czytałem też prasę z tego czasu, książki o festiwalu, wspomnienia, artykuły, i jakoś tak też okolice festiwalu, no bo to było też dużo różnych wydarzeń, takich jak wystawa w arsenale słynna, to był czyn festiwalowy młodych artystów. Także czytałem o tym i, no, na tyle wsiąknęłam, na tyle się tym zafascynowałam, że uznałam, że trzeba to narysować, i że, od zawsze lubiąc lata pięćdziesiąte, jako bardzo taki, no, kluczowy moment w historii Polski, Europy, Zachodu, uznałam, że ten punkt w historii Polski pozwoli mi opowiedzieć o tym czasie, miejscu, ludziach, najlepiej.

ALEKSANDRA GALANT: Przyznam, że doskonale pana rozumiem, bo mnie ten czas, no, można to jeszcze powiedzieć, że to jest ten czas intensywnej odbudowy, też fascynuje. Wydaje mi się, że historia festiwalu została pana zgłębniona nie tylko w kontekście tego warszawskiego, bo przecież można gdzieś wyłapać takie małe aluzje, na przykład chustka, którą zaprojektował Pablo Picasso na inny festiwal, który odbywał się wcześniej, a którą nosi jeden z uczestników festiwalu, i jeden z bohaterów pana komiksu.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Tak, oprawa graficzna, różne jakieś motywy wizualne, gadzety po prostu też, to wszystko było dla mnie takie, no, oczywiście, gdy robi się taki komiks, taką opowieść, robi się to tak, żeby czytelnik nie zw- nie zwracał na to uwagi, jako coś takiego, że tutaj wstawię to i, i to narysuję, i będę miał z tego satysfakcję, ale tak to aranżując, jednak, no, nawrzucałem tam bardzo dużo różnych rzeczy, które znalazłem w źródłach. No i ta chusta, to jest chusta sprzed czterech lat, czyli dwa festiwale wstecz, którą zaprojektował Picasso. No, ona, po pierwsze chusty były dodrukowywane, takie najważniejsze, na kolejne festiwale, oprócz nowych, no i też przyjeżdżali tacy starzy wyjadacze festiwalowi, którzy mieli poprzednie chusty, i tak w ten sposób mogli szpanować, że ja mam chusty z trzech festiwali. No i tutaj trochę o, o to chodziło, że nosi ją Hiszpan, to też trochę tam, powiedzmy, że Picasso.

ALEKSANDRA GALANT: Jeżeli jesteśmy przy Hiszpanach, to bohater, który jest Hiszpanem na kartach komiksu, wypowiada zdanie, które najbardziej utkwiło mi w pamięci, mianowicie on deklaruje, że jeżeli kiedykolwiek będzie miał córeczkę, to on da jej na imię Warszawa. Tutaj warto dodać, że ten Hiszpan występuje w roli takiego przodownika pracy, któremu najsprawniej idzie murowanie cegieł, budowanie muru. No ale jeżeli jesteśmy przy tym języku, to wydaje mi się bardzo taka skomplikowana sprawa. Pan starał się odwzorować ten ówczesny język, język komunistycznej idei, język czynu społecznego, ale z drugiej strony wydaje mi się, takie było moje odczucie, że nie ma w tym takiej, powiedziałabym, barejowskiej przesady, takiej groteski i absurdu.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Czytając o festiwalu, już robiąc ten komiks, czytałem najróżniejsze źródła, żeby inspirować, no, jakoś wymyślić stylizacje odpowiednie, albo nawet nieodpowiednie, takie niektóre postaci miały być trochę takie cliché-owate, takie, które wydają się aż banalne. Jak robiłem ten komiks, przede wszystkim drażniły mnie pewne ujęcia tego okresu, które są

nagminne, i tego chciałem unikać. To właśnie jedno z nich to jest taka groteska, takie żarty z tego, z tego czasu. Oczywiście, one były absolutnie usprawiedliwione, gdy to było wtedy. Na przykład Mrozek dwa lata później wydał „Słonia”, czyli ten swój pierwszy zbiór opowiadań, i to wszystko jest absolutnie, pełen szacunek, i inspiracja na całe życie dla mnie. Natomiast ja już tego nie muszę robić, i nawet nie chcę, bo, bo wszyscy to już zrobili. Inne, to taka martyrologia tego czasu. Jeszcze inne, to z kolei jakiś taki fajny PRL, taki, że wszystko było ładniejsze, jakieś takie fajne gadzety, śmieszne fryzury, i tak dalej. To, a jeszcze z taką nostalgią wspominał. To wszystko wydaje mi się jakoś tam nieprawdziwe i zakłamanie. I szukałem swojego jakiegoś sposobu ujęcia tego. Mam nadzieję, że go znalazłem. Natomiast główną inspiracją były dla mnie, tak naprawdę, źródła z epoki, zarówno prasa, jak i nawet powieść produkcyjna, i powieści, i opowiadania dobrych pisarzy, którzy jeszcze, już wychodzili z socrealizmu, jak Hłasko, czy Konwicki. Czerpałem z ich literatury, no, też z filmów, na przykład „Koniec nocy”, to był film, w którym dialogi poprawiał Hłasko, zdaje się. Słuchałem tego, czytałem to, i starałem się to wykorzystywać, przetwarzać, w taki sposób, żeby dać trochę tym źródłom głos, bo ludziom nie do końca da się dać głos z lat pięćdziesiątych, natomiast mogę dać temu, co oni wtedy pisali, i ich dyskursom, ich językom. I trochę chciałem to ze sobą zestawiać, dlatego, no, mam tutaj też inspirację, właśnie, jakąś powieścią produkcyjną, ale też dobrą literaturą Hłaski.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Skoro wspominał pan o bohaterach, pojawiają się zarówno postaci prawdziwe, postaci realne, jak chociażby Wojciech Fangor, od którego, jak mówił pan na początku, wszystko się zaczęło. No ale są też postaci stworzone na potrzeby tego komiksu. No, zerkam na okładkę komiksu, na okładkę tomu, który leży przede mną, no bo z niego spogląda na mnie Jadwiga, która w opowiadanej przez komiks historii odgrywa bardzo znaczącą rolę.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: To jest tak, że na festiwalu naprawdę byli wszyscy, którzy tylko mogli z Polski, no i też parę osób ze świata. I na początku nawet myślałem, żeby ich wszystkich jakoś tak powkładać, powplatać w tę fabułę, ale potem doszedłem do wniosku, że to by było tak sztuczne, jakieś takie nieprawdziwe, że oni się tam wszędzie gnieźdzą, i co chwilę jakaś twarz znana, więc no, zrobiłem takie nie, niezbędne minimum do opowiedzenia tej historii, natomiast właśnie ta Jadwiga, to jest ta postać, o której trochę mówiłem, czyli taka wręcz banalna, przynajmniej tak się wydaje, przodownica pracy. Ona jest racjonalizatorką, nie do końca przodownicą, ona tu przyjechała na festiwal, bo miała pomysł racjonalizatorski na swojej budowie. I przypomina trochę nawet posągi socrealistyczne. To jest dla mnie najważniejsza postać przy tym komiksie, bo ona z jednej strony wydaje się trochę takim człowiekiem tego systemu, który, w nim się dobrze czuje, ale z czasem, jakby, taka realność do niej wraca, i okazuje się, że ona trochę, cały ten komiks mówiła nie swoim językiem, tak to trochę aranżowałem. A jednocześnie bardzo chciałaby być tą festiwalowiczką, czuć się tu dobrze, być tym, za kogo ją mają na tym festiwalu. Natomiast, no, to jest postać wymyślona, ale chciałem, żeby była jak najbardziej, tak naprawdę, żywa, przez tę sztuczność, która z czasem jakoś ustępuje, jakiejś prawdzie. No nie wiem, tak, tak, tak sobie pomyślałem, że to pęknięcie okaże się najważniejszą postacią w tym komiksie, i, i może najbliższą jakąś.

ALEKSANDRA GALANT: **Przy jej okazji chciałam zapytać o sposób, w jaki pan kreśli i rysuje swoich bohaterów. No bo Jadwiga, wydaje mi się, że tym się różni od pozostałych osób, z którymi spędza czas na festiwalu, i których poznaje, tym, że właśnie ta kreska jest mocno socrealizująca, że ona naprawdę wygląda jak żywcem zdjęta z pomnika. Natomiast pozostałe postaci, i pozostałe rysunki są tworzone w bardzo wielu technikach, na bardzo wiele różnych sposobów.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: To mi jakoś właśnie przyświecało, od dawna fascynują mnie komiksy, w których jest pomieszanie stylów. Taka swoboda graficzna, inne myślenie o grafice, które nie nakazuje nam rysowania cały czas takich samych ludzików, tylko w kolejnych efektownych pozach, bo to jest strasznie nudne, i mam wrażenie nie tylko nudne dla rysownika, ale też dla odbiorcy czasami. Więc chciałem sobie tutaj poszaleć, i, i użyć kilku stylów, które będą ze sobą miksował. Miałem w ten sposób na myśli jakiś tam przekaz, więc właśnie ona trochę przypomina taką bryłę socrealistyczną. Inne postaci, no, z czego innego wynikają. Natomiast te całe pomieszanie z poplątaniem tych stylów miało na celu oddanie trochę tej atmosfery festiwalu, na której, no, wizualne kwestie by, w zasadzie były opisywane non stop w prasie, to była jakaś rzecz najważniejsza, jak się kto ubrał, jak kto wygląda, egzotyka osób, które przyjechały z całego świata, to musiało być strasznie natrętne wobec tych biednych osób, jak po prostu każdy musiał do nich podejść, dotknąć, jak ktoś był ciemnoskóry. Ta różnorodność typów, w zasadzie wszystkie rysunekki z, z festiwalu, to są takie karykatury różnych typów etnicznych, i to też oczywiście wydarzenia festiwalowe, festiwal cały był takim montażem zupełnie nieprzystających do siebie atrakcji. Z jednej strony, nie wiem, urodziny Monteskiusza, benefis na cześć Puszkina i Mickiewicza, a obok tego niedźwiedź pojony piwem, góral kręcący butelkę nogami, i strój ludowy z, z Ameryki Południowej, a obok jeszcze gitarzysta właśnie jakiś z Brazylii, który coś tam gra. Jazzmani, którzy przyjechali, czarnoskórzy. Tutaj akurat z Francji przyjechali, a nie ze Stanów, ale, no, tam był już prawdziwy jazz grany. Także, a obok tego jeszcze pieśni ludowe, kukułeczka kuka. I to wszystko jakoś tak pomieszanie z poplątaniem, chciałem też oddać trochę pomieszany stylem. A ponieważ bohater tego komiksu jest w dużej mierze zbiorowy, to nie musiałem się tak właśnie wysilać, żeby cały czas, jakby, wszyscy byli rozpoznawalni, w każdym momencie, o tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się, że taką toporność tego czasu i, i tego, czego pan mówi, dobrze ilustrują słowa, które się pojawiają. Jeden z uczestników mówi do cudzoziemki, zagajając rozmowę, że masz piękny kolor skóry. To chyba wszystko się w takim duchu odbywało. Tak, jak sam początek zaczęłam od dosyc ogólnego pytania, tak chciałabym cały spiąć pewną klamrą, i zadać ci pytanie, którego być może nie wypada zadawać autorowi. Ale chciałam cię zapytać, o czym jest „Festiwal”? Bo to nie jest kronika, to nie jest tak, że przedstawiasz nam zbiór obrazków z takiego wydarzenia, które tu miało miejsce prawie siedemdziesiąt lat temu. To jest jakaś historia, którą opowiadają bohaterowie, jak powiedziałaś bohater zbiorowy, bohaterem jest i fryzjer, który goli mężczyznę, który obserwuje zza szyby to, co się dzieje na ulicy. Jest polsko-hiszpańska para, jest Jadwiga. Tych bohaterów jest całe mnóstwo, i tak naprawdę opowiadasz o nim, o tym świecie, o realiach powojennych?**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Ja tam mam coś w sobie, ale nie będę tego mówił wprost. Natomiast to, czym on był dla mnie, gdy go rysowałem, to przede wszystkim był wszystkim tym, czego nie narysowałem, haha. To jest w nim, jakby, najważniejsze, czyli to, do czego się odnosi w sposób milczący. Bo opowiadając właśnie o latach pięćdziesiątych miałem poczucie jakiejś takiej narośli z różnych klisz, i z różnych rzeczy, które o nich myślimy, i one nam przysłaniają może jakąś refleksję inną na temat tego czasu. I trochę po to zrobiłem ten komiks, żeby wykrzesać jakiś inny sposób myślenia o latach pięćdziesiątych, o tym przełomie, no, powiedzmy, trwa odwilż już. Ale wciąż w Polsce stalinowskiej, jeszcze można powiedzieć, wszystko, co się dzieje, jest, festiwal jest świętem stalinowskim. Ale jednocześnie właśnie, to, co chciałem właśnie zrobić, to tak naprawdę nie rysując tych klisz, odnieść się do nich tym komiksem, żeby jakoś z nimi dialogować. I to było dla mnie najważniejsze, gdy go robiłem, tak mi się wydaje, no ale jak się coś robi przez trzy lata, to trochę inne rzeczy też w międzyczasie przychodzą do głowy, jak się to pisze, i, ale to też trochę z, jest, jest ta sfera, bo tutaj to już jest taka bardziej psychologia. Chciałem zrobić komiks, który będzie głęboki psychologicznie, to jest dla mnie, szczerze mówiąc nowość, bo do tej pory moje komiksy były raczej humorystyczne, takie groteskowe, a tu chciałem zrobić taką graphic novel, gdzie postaci będą zrobione w taki sposób, żeby można się było z nimi utożsamić, albo jakoś były fascynujące i głębsze. I to właśnie chciałem osiągnąć pewnymi metodami jakichś takich komiksowych niedopowiedzeń. Jedną z moich głównych myśli było, to znowu właśnie trochę (nieczytelne) [00:14:05] odpowiedział na to pytanie, żeby on był nie o tym, co te postaci mówią, tylko o tym, jak to narysowałem, i o pewnych niedopowiedzeniach, które tam zawarłem. Także ten komiks jest o tym czasie, o pewnych kontrastach, niedopowiedzeniach, i o tym, co o tym czasie myślimy. I grą z tym wszystkim. Takie mam poczucie. Brzmi to dziwnie, ale tak poza tym, to jest po prostu też przygodą paru osób, które trafiły na festiwal, niektórzy z nożem w kieszeni, inni z kielnią do budowania szkoły na, na Mokotowie. I, i tak dalej. Także są tutaj też przygody, które mam wrażenie, że, że są atrakcyjne.

ALEKSANDRA GALANT: Jak widzicie, wątków, których można poszukiwać w komiksie „Festiwal” jest całkiem sporo. Jakie z nich odnajdziecie, tego nie wiemy, ale na pewno po komiks Jacka Świdzińskiego „Festiwal” warto sięgnąć. A o swoim dziele opowiadał sam autor, któremu bardzo dziękuję za dzisiejsze spotkanie.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Też dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.